

Jacek Pulikowski: Rozwiążłość obyczajów godzi w rodzinę

Kościół niewątpliwie jest dotknięty chorobą cywilizacyjną. W krajach liberalnych, gdzie duszpasterze próbują zjednać sobie wiernych, łagodząc ostrość wytycznych z „*Humanae vitae*”, Kościół upada. Tam, gdzie hierarchia trwa w dotychczasowym nauczaniu, Kościół jest w najlepszej kondycji – mówi Jacek Pulikowski w rozmowie z Jakubem Pydą w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Boża koncepcja. O «*Humanae vitae*»”.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jak ostatnie 50 lat od przełomu ‘68 roku zmieniły sytuację rodziny? Czy jest ona diametralnie różna w porównaniu z latami 70.? W jakiej sytuacji jesteśmy teraz?

Jacek Pulikowski: Świat zmienił się w tym czasie diametralnie, więc rodzina jest narażona na różne wpływy i zagrożenia, których nie było w latach 60. ubiegłego wieku. Co prawda już wtedy można było dostrzec zwiastuny zmiany, polegające na rozdźwięku postaw wobec etyki seksualnej. Rozdźwięk ten pojawił się również w Kościele. Nie wszyscy przyjęli encyklikę *Humanae Vitae*, której 50. rocznica ogłoszenia przypadała niedawno, 25 lipca. To był dokument profetyczny, który przewidywał kierunek zmian w świecie, zmian kształtujących naszą rzeczywistość. Na pewno przybrał na sile problem czystości małżeńskiej, chociaż lepiej nazwać go problemem nieczystości

małżeńskiej, czyli coraz liczniejszych przypadków zdrad i związków nieformalnych, zarówno w rozumieniu sakramentalnym, kościelnym, jak i cywilnoprawnym.

*To był dokument profetyczny,
który przewidywał kierunek
zmian w świecie, zmian
kształtujących naszą
rzeczywistość*

Powszechne jest
współzycie seksualne
przed ślubem, czego
owocem są
nieplanowane dzieci,
a w konsekwencji
także lęk przed
płodnością, na który

odpowiedzią jest rozwój metod antykoncepcyjnych, środków poronnych oraz aborcji. Początkowo dopuszczano jedynie pewne sytuacje, w których nienarodzone dzieci mogą być zabite, a w tej chwili organizowane są już marsze w obronie prawa kobiet do tego, żeby mogły dokonać aborcji na żądanie i bez konsekwencji rodzicielstwa odbywać akty seksualne. Rozwiązłość obyczajów godzi w rodzinę. Powiększa się rozdźwięk pomiędzy rodzinami, które trwają przy chrześcijańskich wartościach, Bogu, Kościele i sakramentach, a tymi, które je odrzuciły i zmagają się z rozpadem swojej formy oraz utratą wiary w jakiegokolwiek wartości, nawet w miłość. Te patchworkowe rodziny mają poważne problemy na wielu płaszczyznach funkcjonowania. Trudno doszukiwać się pozytywnych wartości tam, gdzie ich nie ma, np. gdy dziecko ma dwóch tatusiów czy dwie mamusie i uznaje się to za wartość współczesnego świata. Próbuje się wmówić wbrew naturze, że dwie osoby tej samej płci wychowają dziecko tak samo dobrze jak mama i tata lub nawet lepiej od nich. Wszystkie te okoliczności mają wpływ na kondycję współczesnej rodziny. Niejako w opozycji są te małżeństwa, które pozostają wierne tradycyjnym wartościom i w trudzie budują wierność małżeńską i rodzicielską.

Czy to jest kolejny znak, że nasza cywilizacja, społeczeństwo i grupy społeczne rozłamują się? Jak możemy próbować budować mosty?

Historia uczy nas, że upadki wszystkich wielkich cywilizacji były poprzedzone chaosem w sferze seksualnej. Jeżeli obecny bałagan seksualny weźmie górę, to cywilizacja europejska upadnie, w czym pomogą uchodźcy wyrosli w innej kulturze i religii. Natomiast jeśli powróci porządek moralny (na co dzisiaj wielkich szans nie widać, patrząc na zachodnią Europę), to Stary Kontynent może się od tej zagłady ocalić. Jestem optymistą i wierzę, że to właśnie Polska się ostoja, ale jest to z mojej strony optymizm pobrzmiewający nadzieją i nutą patriotyzmu. Są jednak pewne przesłanki za tym, że jeśli któryś w dużych krajów Europy ma przetrwać, to najpewniej będzie to Polska.

Z pewnością ten optymizm to także zasługa Jana Pawła II, którego pontyfikat przeniknięty był troską o etykę miłości – postulowaną przecież przez Pawła VI w *Humanae vitae*.

Mówi się, że Humanae vitae jest tekstem o antykoncepcji, ale tak naprawdę jest dokumentem o odpowiedzialnym rodzicielstwie

Oczywiście, że tak. Jan Paweł II w pewnej osobistej rozmowie powiedział, że chce być nazwany papieżem odpowiedzialnego rodzicielstwa. Mówi

się, że *Humanae vitae* jest tekstem o antykoncepcji, ale tak naprawdę jest dokumentem o odpowiedzialnym rodzicielstwie – za akty seksualne i ich skutki trzeba brać odpowiedzialność, roztropnie i wielkodusznie planować poczęcie dzieci. Tym, który jest „odpowiedzialny” za takie postulaty, w *Humanae vitae* jest św. Jan Paweł II. Nie stanowi tajemnicy, że materiały dostarczone do Rzymu przez kardynała Wojtyłę zdecydowały o ostatecznym kształcie encykliki. Przypomnę, że kardynał został powołany do komisji watykańskiej, ale polskie władze komunistyczne nie zezwoliły na jego wyjazd, więc kard. Wojtyła stworzył komisję w Krakowie, w której zasiadło kilku znanych teologów, m. in. niedawno zmarły Karol Meissner OSB, ks. prof. Jerzy Bajda czy ks. Juliusz Turowicz. Ta grupa filozofów i teologów opracowała materiały, po przeczytaniu których papież Paweł VI zdecydował o kształcie *Humanae vitae*. Głosy komisji w Rzymie były wówczas diametralnie różne od tego, co zaproponowała polska grupa.

W trakcie tworzenia i publikacji ostatniej encykliki Pawła VI toczyły się spory o jej treść.

Tak jak mówiłem, komisja watykańska nie była zgodna co do ostatecznego kształtu dokumentu i Papież osobiście zdecydował o przesłaniu encykliki. Po jej wydaniu pojawiły się liczne głosy krytyczne, m.in. słynny list teologów niemieckich sporządzony przy niemych wsparciu tamtejszego episkopatu. Wiele episkopatów (np. Niemiec i Holandii) dawało jednoznaczne do zrozumienia, że wierni nie powinni przejmować tym dokumentem. Inne nie wykazywały poparcia i aprobaty dla encykliki. I te Kościoły, które wówczas nie zaakceptowały

nauczania papieskiego, mimo swego ogromnego bogactwa materialnego są dzisiaj w najgorszym stanie duchowym. Quebec, Niemcy czy Holandia to przykłady upadku lokalnych Kościołów.

Co spór o *Humanae Vitae* mówi o kondycji współczesnego Kościoła?

Kościół niewątpliwie jest dotknięty chorobą cywilizacyjną. W krajach liberalnych, gdzie duszpasterze próbują zjednać sobie wiernych, łagodząc ostrość wytycznych z *Humanae vitae*, Kościół upada. Tam, gdzie kuria trwa w dotychczasowym nauczaniu, Kościół jest w najlepszej kondycji. Nie mówię w bardzo dobrej, ale w najlepszej.

***Humanae vitae* powstawało w bardzo szczególnym czasie jako odpowiedź na wydarzenia roku '68. Czy z perspektywy ostatnich 50 lat encyklika zachowała świeżość, czy też zestarzała się? Czy odpowiada na problemy, z którymi przychodzi się nam dziś mierzyć?**

Dzisiaj Humanae vitae jest jeszcze bardziej aktualna, ponieważ od czasu '68 roku chaos jest jeszcze większy.

Moim zdaniem ta encyklika jest profetyczna. Ona dzisiaj jest jeszcze ważniejsza i bardziej aktualna niż 50 lat temu. W dokumencie

tym znajduje się np. zdanie, że we współżyciu małżeńskim nie można oddzielać znaku jedności od rodzicielstwa, czyli nie dopuszcza ani

jedności dla jedności, żeby nie powiedzieć dla przyjemności, ani rodzicielstwa bez jedności. Nie wolno tych dwóch rzeczywistości rozdzielać – nawołuje więc do tego, aby współzycie było aktem małżeństwa gotowego przyjąć dziecko, podczas gdy dzisiejszy świat przedstawia współzycie jako zabawę, a dziecko jako produkt. W 1968, gdy nie było jeszcze wiadomo, że in vitro będzie możliwe, zasada nierozdzielności jedności od rodzicielstwa została już sformułowana, a w przyszłości stała się bardzo celnym komentarzem do metody sztucznego zapłodnienia. Dzisiaj *Humanae vitae* jest jeszcze bardziej aktualna, ponieważ od czasu '68 roku chaos jest jeszcze większy. Dla ratowania świata i Kościoła trzeba powrócić do ładu w sferze ludzkiej seksualności, cielesności, miłości. Z tych powodów *Humanae vitae* się jeszcze ważniejsza, bo precyzyjnie wskazuje tę konieczność, choć nie jest powszechnie przyjmowana. Kościół oczywiście w późniejszych dokumentach odnosił się do nowych pojawiających się problemów, w tym do metody in vitro, przypominając, że godność osoby ludzkiej domaga się, aby dziecko poczęło się z miłosnego aktu rodziców, ale wypowiedział to już wcześniej Paweł VI w *Humanae vitae*.

Na zakończenie chciałem zapytać o to, jak w takiej sytuacji ma odnaleźć się rodzina – w czasach nieustannej gonitwy dnia codziennego i pokus współczesnej rzeczywistości?

Słowo „odnaleźć” należy podzielić na dwie grupy. Część rodzin musi wytrwać, ponieważ nie jest prawdą, że wszyscy się pogubili. Te muszą wytrwać w systemie wartości, który określa tekst encykliki *Humanae vitae*. Ci natomiast, którzy pogubili się, muszą odnaleźć drogę do prawdy, że współzycie płciowe nie jest terenem zabawy bez konsekwencji, lecz przynależy do życia małżonków i służy prokreacji. Jest to podstawowa rola biologiczna, a zarazem święty teren

przekazywania życia. Ludzie wierni zasadom *Humanae vitae* muszą wytrwać wobec wściekłych ataków ich przeciwników, a dla tych z kolei nie ma innej drogi jak nawrócić się.

Z Jackiem Pulikowskim rozmawiał Jakub Pyda

Fot. youtube.com